

Aleksandra A. Wycisk

Każda zabawa coś oznacza? "Pociąg życia", czyli krótko o tym, jak Żydzi deportują samych siebie

Pisma Humanistyczne 8, 133-136

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Każda zabawa coś oznacza? „Pociąg życia”¹, czyli krótko o tym, jak Żydzi deportują samych siebie

Wędrować trzeba z gracją

Latem 1941 roku mieszkańcami małego żydowskiego sztetla wzburza wieść o zbliżającym się nazistowskim wojsku. Co robić, gdzie uciekać? Szlomo, miejscowy wariat, proponuje by sfingować deportację. Tak będzie najmniej podejrzanie. A zatem postanowione: sztetl przeprowadza się. Najlepiej od razu do Ziemi Świętej.

Decyzja o przeprowadzce całej społeczności brzmi dość karkołomnie. Jak przenieść całą wspólnotę w nowe miejsce bez pozbawiania jej korzeni kultury i tożsamości miejsca? To nie dotyczy jednak Żydów, narodu w wiecznej tułaczce. Ich miejsce, ich dom, nie znajduje się w konkretnym miejscu. Ich „tu” jest wszędzie tam, gdzie chwilowo osiedli. Dotąd żyli w sztetlu, teraz mogą żyć w pociągu.

Film „Pociąg życia” nie jest jednak kolejnym przekształceniem wyeksploatowanego już wątku żydowskiej wędrówki. Wieczna tułaczka Narodu Wybranego przybiera tu karykaturalną postać zarówno w treści, jak i formie. Oto treść zupełnie nowa, niecodzienna: zamiast pokornej i cierpliwej tułaczki, Żydzi postanowili dotrzeć do celu. Formę podróży zdominował pragmatyzm. Mieszkańcy nie tylko zbudowali własny pociąg, stylizowany na wojskowy, deportacyjny, ale też wprowadzili społeczny podział obowiązków: obok pełniących honory żołnierzy-nazistów w końcowych wagonach usadowił się deportowany „transport”. Komedia absurdu i uśmiech widza — do czasu.

Humor, honor i nieco szaleństwa

Rzecz ciekawa: Żyd ubrany w mundur nazisty. Bohaterowie filmu mają na to prostą receptę: w deficycie honoru przyda się humor. Pośród niejasności w nowej sytuacji społecznej, zwątpienia i zagubienia, ta jedna wartość, humor, nie ztraca się. Żarty nie ustają nawet wtedy, gdy w żydowskiej wspólnocie wybucha mała rewolucja komunistyczna. Wszak w czasie wojny nawet wśród Żydów może nastąpić zagu-

¹ Film: Pociąg życia (Train de vie, 1998), reż. Radu Mihaileanu.

bień ideologiczne, a z nim, zagubienie religijne. Gdy rabin pyta „Czy jest Bóg?”, szaleniec zastanawia się „Czy jest Człowiek?”

W filmie „Pociąg życia” rabin i szaleniec stanowią dwie podpory ładu społecznego. Gdy pierwszy broni reguł i porządku, drugi podważa je, sławiąc wolność myśli. Cóż po logice i regułach rabina w świecie wojny, zaprzeczeniu porządku? Szaleniec staje się nagle niezbędny — oto punkt podparcia, odniesienia. Jeżeli wojna to szaleństwo świata, jaka jest wartość zachowania wedle reguł? I kto jest bardziej szalony — Żydzi, którzy uciekają, udając deportację, czy naziści, którzy postanowili zabijać całe narody? Humor i szaleństwo. Na wojnie zaprzeczenia norm stają się podstawą ludzkiej egzystencji.

Gry i zabawy na śmierć i życie

Pociąg życia jest mistyfikacją. To udawanie, teatr, zabawa. Tak zwane „prawdziwe życie” pozostaje z boku, ważne jest tylko to, co dzieje się w pociągu. Zabawa w deportację to inny wymiar wojennej rzeczywistości. I nawet jeśli zabawa oznacza swobodę i wolność, to należy w jej trakcie przestrzegać reguł, by nie wypaść z przybranych ról. Oto przedsięwzięcie z uporządkowanym zbiorem zachowań i odpowiednim podziałem obowiązków. Każda zabawa ma swoje zasady, co dla grających jest sprawą ważną i poważną. „Zabawa jako taka nie jest komiczna, ani dla jej uczestnika, ani dla widza”². I choć widzowie śmieją się, to tylko do pewnego momentu.

Męczeństwo narodu żydowskiego obdarzone zostało już zasłużoną mitologią, zwłaszcza w sztuce filmowej, możliwe więc, że czas na apokryfy. Jak słusznie zauważył Tadeusz Lubelski, „[m]usiało minąć ponad pół wieku, by dzieci ofiar zaczęły się decydować na tak nowy, żywy i radosny sposób składania im hołdu”³. Wykorzystanie konwencji komediowej to próba zmierzenia się z ciężką na temacie eksterminacji powagą. Oto forma niejasna: jednocześnie śmieszna i nie-śmieszna. T. Sobolewski określił takie twory mianem baśni o Holocaustie, i istotnie, cóż za rozmach, cóż za wycucie: „Absurd zasadza się tu [...] na stopniowaniu nieprawdopodobieństw. Ale równocześnie, w jakiś paradoksalny sposób autor dba o to, by widz mógł uznać jego baśniową fabułę za mimo wszystko prawdopodobną”⁴. Skąd tyle absurdu w tej komedii?

Jak pisze Kazimierz Żygulski, „[u]nicestwiane społeczeństwo reaguje dramatycznym, często tragicznym oporem [...]. Komizm staje się wtedy przede wszystkim rodzajem oręża”⁵ — walczy się nie tylko z wrogiem, ale także tymi jednostkami wewnątrz społeczności, które wrogowi sprzyjają. O ile trudno nazwać wrogiem pojawiającą się w małym sztetlu ideę komunizmu, o tyle sam fakt jej obecności podważa jedność grupy. A przecież wspólnota musi być silna w obliczu zagrożeń. Komizm

² J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1985, s. 18.

³ T. Lubelski, *Pociąg życia*, <<http://film.onet.pl/recenzje/pociag-zycia,1,3838206,wiadomosc.html>>, 6.10.2011.

⁴ *Ibidem*.

⁵ K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Warszawa 1985, s. 184.

w sytuacji krańcowej, jaką jest wojna, a w szczególności rasowa eksterminacja, pozwala przynajmniej w części przywrócić społeczności „równowagę psychiczną, jest dowodem panowania nad sytuacją — choćby tylko intelektualnego; integruje, bawi, odpręża”⁶. I co najważniejsze: „[w] sytuacjach krańcowych komizm musi sam być w pewien sposób krańcowy, ostry, brutalny, nawet makabryczny”⁷. Trudno o lepszy przykład, gdy widać pociąg pełen Żydów deportujących samych siebie.

Między pięknym a poważnym, czyli o śmiesznym i brzydkim

To, co poważne jest piękne, wzniosłe i godne uwagi. Piękne czyli dobre, *kalokagathia*. Piękne ma być pełne wdzięku, subtelne, wzniosłe lub odpowiednie⁸. Komizm wychodzi poza te propozycje. Nie jest piękne to, co wzbudza śmiech, brzydki jest również sam grymas uśmiechu, który wykrzywia oblicze. Człowiek śmiejący się zwija się w kłębek, odkrywa zęby, zamyka oczy, pluje i łzawi. Śmiech nie jest godny uwagi, bo nie ma w nim skupienia — jest rozproszeniem. To dystrakcja myśli, odsunięcie od spraw codziennych, karnawał i zaprzeczenie. Śmiech, który już nie raz „był lekarstwem pesymisty wiodącego życie trudne i nieszczęśliwe”⁹.

Właśnie tu uderza skuteczność przeciwstawienia komizmu powadze i brzydocie — pięknu. Brzydka jest swawola, bo sprzeciwia się regułom, brzydkie są sprośne żarty, bo są dosłowne, brzydki jest wreszcie samo śmianie się, zwłaszcza, gdy jest karzącym wyśmiewaniem się. Śmiać nie wolno się w miejscach ważnych (po-ważnych), podczas posiłków, przy pracy, za czyimiś plecami. Paradoksalnie, tam, gdzie śmiech jest postrzegany jako „niestosowny”, tam komizm jest najbardziej potrzebny.

Śmiech atakuje znienacka, nagle, wybucha. Jeżeli powaga jest stanem, normą, to komizm jest działaniem, akcją, która tę normę zakłóca. Jednocześnie, „śmiech jest rodzajem społecznego skarcenia”¹⁰, co oznacza, że paradoksalnie, poprzez śmiech spokój można przywrócić. Właśnie tak postrzega śmiech Henri Bergson — komizm stanowi wartość pozytywną, narzędzie mogące odebrać wyższość i powagę. Śmiech jest zatem zawsze po przeciwnej stronie: raz jest normom przeciwny, innym razem o normalności przypomina, ośmieszając to, co złe.

Kto potrzebuje wariata?

Dla kogo istnieje wariat, człowiek poza normami? Szaleniec jest z innego porządku, jest z nieporządku. Czy *ratio* pozostaje zawieszona? Oto wariat, a czasem też i po-

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Por. W. Tatarkiewicz, Wybór pism estetycznych, Kraków 2004, s. 123.

⁹ U. Eco, Historia brzydoty, Poznań 2007, s. 140.

¹⁰ K. Żygulski, op. cit., s. 8.

cieszny głupiec¹¹, który chce pokazać normalnym, jak bardzo zwariowali. Chociaż szaleństwo funkcjonuje poza społecznym kontekstem codzienności¹², nie oznacza to, że nie jest potrzebne. Na pytanie, dlaczego jest wariatem, Szlomo odpowie: „Rabina już mieliście”. Wszak tam, gdzie jest powaga, musi być jej zaprzeczenie.

Filmowe wyobrażenia szaleństwa zwykle skupiają się na prezentowaniu różnych objawów nienormalności takich jak krzyki, trans, omamy. Tymczasem Szlomo jest wariatem całkiem „normalnym”, a w jego „szalonych” słowach jest rodzaj mądrości tak prostej, że aż niezrozumiałej. Na pytanie „co robimy w czasie wojny?”, Szlomo odpowiada „uciekamy”. To tak proste, że aż szalone. Okazuje się, że osoba odchodząca od zdrowych zmysłów, jako jedyna zachowuje zdrowy rozsądek.

Zamiast zakończenia

Porzucony sztetl, zsyłka, ucieczka do Palestyny. Oto szukanie sensu w świecie bezsensu, porządkowanie świata na swój sposób. Zabawa tworzy ład, nad którym łatwiej zapanować, wprowadza w życie „ograniczoną w czasie doskonałość”¹³. Doskonałość zabawy, utopia bez życia.

„Każda zabawa coś oznacza”¹⁴. Żydowski koncept dobrowolnej deportacji wiąże się w pewien sposób z pragnieniem wyrwania się ze świata, który Żydów odrzuca. Wykluczenie wyegzekwowane przez wykluczonych to psikus, prztyczek w nos. O ironio, jednocześnie powstaje pociąg „tylko dla Żydów”. Takie małe, mobilne getto.

mgr Aleksandra Wycisk — kulturoznawca, socjolog, doktorantka socjologii na Uniwersytecie Śląskim, laureatka konkursu Primus Inter Pares 2010, trzykrotnie otrzymała Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia w nauce (2008, 2009, 2010). Autorka wielu wystąpień i publikacji o tematyce społecznej i filmowej. Interesuje się popkulturą w ujęciu socjologicznym i estetycznym oraz promocją miast i regionów.

¹¹ Związki między szaleństwem i głupotą są bardzo ciekawym wątkiem, a tropienie wzajemnych zależności zacząć można u samej podstawy słownej — „W wielu językach tych samych (lub etymologicznie pokrewnych) słów używa się na określenie głupoty i szaleństwa”. (Por. J. Sieradzan, *Szaleństwo w religiach świata*, Kraków 2005). Np. (fr.) *follie* — jeden wyraz na szaleństwo i głupotę oraz (ang.) *fool* — głupek oraz *folly* — szaleństwo.

¹² Por. J. Sieradzan, *Szaleństwo w religiach świata*, Kraków 2005, s. 17.

¹³ J. Huizinga, op. cit., s. 24.

¹⁴ Ibidem, s. 12.